

# Parkowe ciemne interesy

26 czerwca 2021

Polak potrafi! Nawet na gruntach rolnych leżących w parkach narodowych można „na lewo” dobrze zarabiać.

Niezgodny z prawem wybór dzierżawców, naruszanie jawności postępowania oraz zasad równego dostępu do udziału w przetargach, brak dbałości o zapewnienie jak najkorzystniejszych wyników przetargów, korzystanie z państwowych gruntów na dziko, bez żadnej umowy – takie między innymi nieprawidłowości w gospodarowaniu gruntami rolnymi Skarbu Państwa stwierdziła Najwyższa Izba Kontroli w sześciu na siedem skontrolowanych parków narodowych. Jest też i sprawa karna, bo w związku z przetargiem w Biebrzańskim Parku Narodowym zorganizowanym w 2018 r., Izba skierowała zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, a prokuratura wszczęła śledztwo.

NIK badała jak gospodarowano gruntami rolnymi Skarbu Państwa w latach 2015 – 2020 w 7 parkach narodowych. W sumie grunty te zajmowały wówczas niemal 22 tys. ha, najwięcej miał ich do dyspozycji Biebrzański PN – 10,2 tys. ha.

Choć to trochę dziwne, to w polskich parkach narodowych znajduje się sporo gruntów w użytkowaniu rolniczym. Stanowią one własność Skarbu Państwa. Grunty te są najczęściej oddawane w dzierżawę prywatnym podmiotom – i właśnie przy tej okazji często dochodzi do rozmaitych nieprawidłowości i nadużyć.

Kontrola NIK miała związek m.in. z trwającym od lat konfliktem między administracjami parków narodowych, a lokalnymi rolnikami, właścicielami małych i średnich gospodarstw. Rolnicy ci protestują przeciwko organizowaniu przetargów nieograniczonych na dzierżawy wielkich, kilkusethektarowych kompleksów działek, co ma miejsce pod rządami Prawa i Sprawiedliwości. Taka polityka preferuje wielkich posiadaczy

rolnych – mimo, że w sferze deklaracji PiS utrzymuje, iż wspiera gospodarstwa rodzinne.

W przypadku okolicznych rolników, zawierających umowę z parkami narodowymi, poza ubieganiem się o dopłaty, umożliwia im się także wypasanie w parkach narodowych bydła czy owiec, a także zbieranie siana. Rolnicy skarżą się jednak, że już na etapie przetargu mają nad nimi przewagę duże firmy, które są w stanie wpłacić wysokie wadium, a następnie zapłacić za dzierżawę ogromnego terenu i dzięki posiadanemu sprzętowi wywiązać się z umowy dotyczącej np. koszenia trawy na dużej przestrzeni. W zamian otrzymują dopłaty z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, stosowne do wielkości dzierżawionego terenu, przyznawane w ramach wspólnej polityki rolnej.

Rolnicy zainteresowani mniejszymi działkami, poza dopłatami tracą w takiej sytuacji możliwość pozyskania z gruntów parku narodowego np. paszy dla hodowanego bydła. Ich zdaniem, firmy dzierżawiące wielkie, kilkusethektarowe działki, często nawet nie prowadzą produkcji rolniczej.

Przed siedzibą dyrekcji Biebrzańskiego Parku Narodowego w marcu 2019 r. okoliczni rolnicy protestowali w sprawie ogłoszonego przetargu na grunty rolne. Zarzucali dyrekcji że oferuje do dzierżawy zbyt duże, a przez to praktycznie dla nich niedostępne, kompleksy gruntów, co wiązało się np. z koniecznością wniesienia wysokiego wadium.

Innym problemem było użytkowanie gruntów rolnych w parkach narodowych bez umowy i bez płacenia czynszu dzierżawnego, co nie przeszkadzało w pobieraniu za takie użytkowanie dopłat z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Najwięcej takich przypadków wykryto w Biebrzańskim PN. W latach 2016 – 2019 stwierdzono tam bezumowne korzystanie z gruntów o powierzchni od 148 ha do 265 ha.

Okazało się, że do dopłat zgłoszonych było około 800 działek o

łącznej powierzchni prawie 2,8 tys. ha, użytkowanych „na dziko”, bez jakiejkolwiek umowy z Biebrzańskim PN. W 2017 r. dyrektor parku złożył w prokuraturze cztery zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa polegającego na wyłudzeniu płatności. Z kolei w styczniu 2019 r. o problemie informował Głównego Konserwatora Przyrody w Ministerstwie Środowiska. Alarmował, że konsekwencją bezumownego użytkowania gruntów są nie tylko straty finansowe parku, ale także niekorzystne skutki dla środowiska. Bez skutku. PiS-owska administracja zlekceważyła problem. „Do czasu zakończenia kontroli, dyrektor Biebrzańskiego PN nie dostał odpowiedzi z ministerstwa” – stwierdza NIK.

A problem dotyczył nie tylko tego parku. Na przykład w parku narodowym „Ujście Warty” wykryto podmioty, którym w latach 2015-2019 Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przyznała płatności w łącznej kwocie ponad 15 mln zł za użytkowanie gruntów Skarbu Państwa, mimo, że nie mieli oni umów z parkiem! Jak widać, troska o państwowy grosz to zupełnie obce pojęcie dla PiS-owskiej ekipy. Ciekawe, że dyrekcja PN „Ujście Warty” nie skorzystała z możliwości dochodzenia swoich roszczeń dotyczących bezumownego korzystania z gruntów. Chyba prokuratura powinna sprawdzić, czy nie wiąże się to z korupcją.

Kontrola NIK pokazała jednak, że parki nie zawsze miały możliwości skutecznego działania w przypadku rolników korzystających z ich gruntów bez umowy – a powodem był brak dostępu do danych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Agencja, odmawiając takich informacji, powoływała się na ochronę danych osobowych.

Warto podkreślić, że chodzi tu o wielkie pieniądze z publicznej kiesy. W latach 2015-2019 Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wypłaciła w sumie niemal 412,5 mln zł wsparcia finansowego do gruntów rolnych położonych na obszarach wszystkich 23 parków narodowych. Często nie wiadomo, co w ogóle się dzieje na tych terenach. Jak ustalili

kontrolerzy NIK, sześć spośród siedmiu parków narodowych nie miało żadnych informacji na temat rodzaju działalności gospodarczej prowadzonej przez dzierżawców gruntów.

NIK zwraca także uwagę na brak wskaźników, które pozwoliłyby ocenić efekty przyrodnicze, jakie osiągnięto dzięki dopłatom. Izba podziela stanowisko Europejskiego Trybunału Obrachunkowego, który uważa, że potrzebne są zwłaszcza wskaźniki pozwalające ocenić oddziaływanie wspólnej polityki rolnej na różnorodność biologiczną, w tym na stan populacji chronionych gatunków zwierząt.

Kontrola wykazała ponadto sporadyczną i nieefektywną wymianę informacji między Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, a parkami narodowymi. W efekcie dochodziło do sytuacji, w których dzierżawcy nie płacili czynszów, ale skutecznie ubiegali się o dopłaty w ARiMR. Przykładowo, w Parku Narodowym „Ujście Warty” NIK zidentyfikowała podmioty, którym w latach 2015-2019 Agencja przyznała w sumie ponad 15 mln zł takich dopłat.

Średnio, dzierżawcy płacili za hektar od 378 zł w Biebrzańskim PN do 932 zł w Kampinoskim PN, nie wszyscy jednak regulowali zobowiązania. Na przykład, firma, która zawarła umowę z Kampinoskim PN nie zapłaciła za 2015 r. ponad 327 tys. zł. Administracja parku ostatecznie zerwała umowę i rozpoczęła dochodzenie należności na drodze postępowania sądowego. Jak na razie egzekucja komornicza okazała się nieskuteczna.

W dwóch innych parkach narodowych zaległości z tytułu niezapłaconego czynszu dzierżawnego stanowiły znaczące uszczuplenie przychodów. W Biebrzańskim PN w 2019 r. zaległości wyniosły aż 146,8 proc. przychodów, czyli ponad 4,5 mln zł. W porównaniu z 2015 r. te zaległości wzrosły ponad siedmiokrotnie. Natomiast w Narwiańskim PN zaległości sięgnęły 760 tys zł, podczas gdy w 2015 r. nie było ich prawie w ogóle.

Dużym problemem są przetargi organizowane z naruszeniem

przepisów. Umowę na dzierżawę gruntów rolnych Skarbu Państwa, którymi zarządzają parki narodowe można podpisać w efekcie wygranego przetargu, lub jeśli dwa kolejne nie przyniosą rozstrzygnięcia, w wyniku tzw. rokowań. NIK wykazała, że administracje sześciu kontrolowanych parków narodowych, wybierając dzierżawców w latach 2015-2020 naruszały przepisy dotyczące przetargów oraz ustawę o ochronie przyrody.

W sprawie przetargu na grunty rolne, do którego doszło w Biebrzańskim Parku Narodowym w 2018 r., Izba skierowała zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Przetarg wygrały dwie osoby, które zostały do niego dopuszczone mimo jednogłośnego sprzeciwu komisji przetargowej (okazało się, że nieprawidłowo wypełniły i złożyły formularze zgłoszeniowe). Ostatecznie podpisały one umowę na dzierżawę gruntów, bowiem komisja – jak wyjaśnił kontrolerowi NIK jej przewodniczący – postanowiła w tej sprawie podjąć decyzję zgodną z „wolą dyrektora”. Po doniesieniu NIK, 19 marca tego roku prokuratura w Grajewie wszczęła śledztwo w tej sprawie, stawiając członkom komisji przetargowej zarzut niedopełnienia obowiązków, a ówczesnemu dyrektorowi parku zarzut przekroczenia uprawnień.

Bez przetargu, co także było niezgodne z przepisami, w 2018 r. Bieszczadzki Park Narodowy przekazał w dzierżawę 18 ha gruntów Nadleśnictwu Stuposiany. W umowie zapisano, że opłata roczna wyniesie 1170 zł, czyli 66 zł za hektar, podczas gdy czynsz dzierżawny wynosił od 467 zł do nawet 1134 zł za hektar. Jakoś samo nasuwa się tu słowo „kumoterstwo”.

Bieszczadzki Park Narodowy był również jednym z 4 parków, w których kontrolerzy NIK stwierdzili nieprawidłowości dotyczące ustalania wysokości wadium, terminów jego wnoszenia i zwrotu (także i nieuprawnionego). W jednym z ogłoszeń o przetargu na grunty rolne w Bieszczadzkim PN podano, że suma minimalnej wysokości opłat dzierżawnych wyniesie 77 707 zł, a wysokość wadium ustalono na 1250 zł, co stanowiło 1,6 proc. tej sumy, choć zgodnie z przepisami powinno wynieść od minimum 5 proc. do 20 proc. Ponadto w dwóch przypadkach, po tym jak oferenci

wygrali przetarg, ale nie zawarli umowy dzierżawy, wbrew przepisom zwrócono im wadium, a park na tym stracił.

W kontrolowanych parkach narodowych NIK stwierdziła także nieprawidłowości dotyczące ogłoszeń o przetargach oraz zauważyła nierzetelne podawanie do publicznej wiadomości informacji o ich wynikach.

Warto dodać, że nieprawidłowy tryb postępowania przy przeprowadzaniu przetargów NIK wykryła niemal we wszystkich kontrolowanych parkach (w sześciu na siedem). Jak widać, gdy pojawia się możliwość zrobienia dobrego interesu na państwowych gruntach, przepisy w Polsce przestają się liczyć.

Autorstwo: AL

Źródło: [Trybuna.info](http://Trybuna.info)